

SS w Wolnym Mieście

Z **Janem Danilukiem**, autorem książki *SS w Gdańsku*.
Wybrane zagadnienia, rozmawia Maciej Foks

W swojej książce skupia się Pan na Allgemeine SS, a nie na części zbrojnej tej formacji. Dlaczego?

Do tej pory – moim zdaniem – zbyt mało uwagi badacze poświęcali właśnie tej części SS. A przecież do wybuchu wojny właśnie Allgemeine SS stanowiła najliczniejszą część składową całej SS. Kiedy powstały pierwsze formacje wojskowe SS, pozostała część organizacji zaczęto nazywać Powszechną SS (Allgemeine SS). Nie była ona, co należy podkreślić, formacją zbrojną, lecz partyjną organizacją paramilitarną. Jej członkowie nie byli skoszarowani, nie chodzili codziennie w mundurach i pod bronią. Spotykali się zazwyczaj kilka razy w tygodniu na szkoleniach i ćwiczeniach, uczestniczyli w wiecach i imprezach masowych organizowanych przez NSDAP.

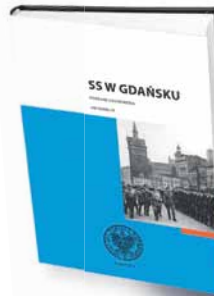
Kiedy powstały pierwsze struktury SS w Wolnym Mieście Gdańsku?

W czerwcu 1926 roku, zaledwie rok po sformowaniu SS w Niemczech. Wbrew opiniom wielu historyków, gdańskie władze i policja nie od początku sprzyjały nazistom. Urzędnicy Wolnego Miasta pochodzili głównie z kadry szkolonej w czasach II Rzeszy i mieli dość konserwatywne poglądy. Policja gdańska była przede wszystkim antykomunistyczna, a w pewnym stopniu również antysocjalistyczna i miała szczególne baczenie na bojówki tych ugrupowań. W niektórych opracowaniach można przeczytać, że była również pronazistowska, co nie do końca

► Niemiecki samochód pancerny SS-Totenkopf „Ostmark” przed budynkiem Poczty Polskiej w Gdańsku, wrzesień 1939 roku



Ein Panzerwagen der SS-Heimwehr Foto-
des verbesserten poln. Post-
M



Fot. M. Foks

Jan Daniluk (ur. 1984) historyk, pracownik OBEP IPN w Gdańsku. Zajmuje się głównie badaniem pruskiej i niemieckiej historii wojskowości Gdańska, dziejów Wolnego Miasta Gdańska w okresie międzywojennym, a także historią policji gdańskiej i tamtejszej SS.

jest zgodne z prawdą. Do 1933 roku dochodziło do starć także między SA i SS a policją gdańską. Po zwycięstwie w wyborach do gdańskiego Volkstagu w maju tegoż roku NSDAP zaczęła wprowadzać swoich ludzi m.in. do policji, która szybko stała się jednym z fundamentów nowej władzy.

Wolne Miasto Gdańsk oficjalnie było zdemilitaryzowane. Jak było w rzeczywistości?

Demilitaryzacja była pozorna. W Gdańsku żywe były tradycje garnizonu pruskiego. Przez cały wiek XIX i początek XX największe zakłady pracy miały charakter zbrojeniowy: potężne stocznie, fabryka artylerii i karabinów. Zdecydowana większość funkcjonariuszy nowej policji w Wolnym Mieście Gdańsku była wcześniej wojskowymi, jak chociażby jej wieloletni komendant, płk Friedrich von Heydebreck, weteran I wojny światowej. Policja od początku posiadała nielegalne – zresztą wbrew konstytucji Wolnego Miasta Gdańska – zakonspirowane składy broni. Ba, początkowo dysponowała również pododdziałami artyleryjskimi i saperów! Szkoła policji, założona wkrótce po powstaniu WMG, prowadziła szkolenia wojskowe. W mieście działały stowarzyszenia kombatanckie, liczne jednostki paramilitarne, które miały własne składy broni, wreszcie niemieckie organizacje wywiadowcze. Sytuacja zaczęła zmieniać się w 1933 roku, kiedy skoordynowano dotychczas rozproszony przemyt nielegalnego uzbrojenia na teren Wolnego Miasta. Coraz większą rolę w remilitaryzacji Gdańska zaczęły odgrywać bojówki NSDAP – głównie SA, ale też i SS. Powstała ponadto Landespolizei, choć nie sprecyzowano, w jakich warunkach ta *de facto* wojskowa jednostka miałaby być wykorzystywana. O wszystkim decydowali naziści zasiadający w senacie. W 1935 roku Landespolizei została wprawdzie zlikwidowana, niemniej przemyt – uzbrojenia i wyposażenia – a także system szkoleń wojskowych przybierały na sile, czego kulminacją było lato 1939 roku.

Fot. AIPN

Czy był to moment przełomowy w historii gdańskiej SS?

Waham się, czy za przełomową datę nie uznać 1 października 1933 roku, kiedy utworzono skoszarowaną policję krajową, wspomnianą już Landespolizei, do której należeli przede wszystkim gdańscy esesmani. Landespolizei była odpowiednikiem tzw. oddziałów dyspozycyjnych z Rzeszy. Członkowie SS nie tylko zaczęli piastować stanowiska kierownicze w policji, lecz także w administracji cywilnej. Mimo wszystko wydaje się, że tą godziną próby, którą z perspektywy niemieckiej SS zdała, jest lato 1939 roku. SS była wówczas zaangażowana w przygotowania do wybuchu wojny, włączenie Gdańska do Rzeszy, rozprawianie się z Polakami. Mam również na myśli to, co stało się jesienią, kiedy gdańscy esesmani tworzyli grupy operacyjne. Najpierw kierowali Selbstschutzem na terenach polskich, następnie tworzyli zręby administracji policyjnej i SS na terenach wcielonych do Rzeszy, nie tylko na Pomorzu czy Kujawach, lecz także w Wielkopolsce.

Kiedy zaczęły się przygotowania gdańskich struktur SS do wojny z Polską?

Przewrotnie można powiedzieć, że gdańska SS – podkreślając swoją rolę w Wolnym Mieście – była prawie od początku przygotowywana do konfrontacji m.in. z Polakami. Formowanie SS-Heimwehr, jednostki wojskowej złożonej z esesmanów, która wzięła udział w walkach na terenie Wolnego Miasta Gdańska, nieoficjalnie datuje się na koniec 1938 roku. W samym jednak mieście początku przygotowań do nadchodzącego konfliktu należy szukać w czerwcu 1939 roku.

Przypomnijmy zatem historię SS-Heimwehr.

Jednostkę utworzono ostatecznie latem 1939 roku w Gdańsku na bazie wydzielonej części 4. pułku SS-Totenkopf „Ostmark”, do której dokooptowano około pięciuset ochotników z Gdańska. Został on potajemnie przetransportowany do miasta w czerwcu 1939 roku, następnie rozlokowany w wybranych miejscach (koszarach, szkołach) i dozbrojony. W chwili wybuchu wojny jednostka liczyła ok. 1500 żołnierzy. Razem z dwoma pułkami policji krajowej SS-Heimwehr tworzyła główną siłę tzw. Brygady Eberhardta, głównego związku taktycznego sił gdańskich. W dotychczasowej historiografii przyjęło się mówić tylko o tym, w jaki sposób SS-Heimwehr czy inne oddziały gdańskie atakowały placówki polskie, zapomina się natomiast, że pierwotnie miały pełnić przede wszystkim... funkcję defensywną.

Co zadecydowało o zmianie tej funkcji?

W związku z zaostrzającą się sytuacją w stosunkach między Berlinem i Gdańskiem a Warszawą 13 sierpnia Wojsko Polskie utworzyło specjalny Korpus Interwencyjny złożony z dwóch regularnych dywizji piechoty, który w razie potrzeby miał wkroczyć na terytorium Wolnego Miasta. Niemieckie władze wojskowe i gdańska policja zdawały sobie sprawę z tego, że



Fot. AIPN

► Generalmajor Friedrich Eberhardt, dowódca niemieckich jednostek bojowych w Gdańsku, w rozmowie z żołnierzem SS-Heimwehr, wrzesień 1939 roku

istnieje możliwość prewencyjnego ataku ze strony Polaków, wobec których gdańskie oddziały były zdecydowanie słabsze. Miały one bronić terytorium do momentu przysłania posiłków z Prus Wschodnich (zakładano, że nastąpi to w ciągu trzech godzin od ataku Polaków). Początkowo siły gdańskie były więc rozlokowane przede wszystkim na pozycjach obronnych (SS-Heimwehr miała bronić południowego odcinka miasta) i nie planowano działań ofensywnych, a przynajmniej nie w takim zakresie, jak to ostatecznie miało miejsce 1 września. Sytuacja zmieniła się diametralnie, kiedy 30 sierpnia Korpus Interwencyjny w związku ze zmianą sytuacji politycznej został rozwiązany. Wydaje się, że dopiero wówczas zapadła ostateczna decyzja, że SS-Heimwehr weźmie udział przede wszystkim w ataku na Tczew, a także częściowo wesprze atak policjantów gdańskich na gmach Poczty Polskiej przy Heveliusplatz.

Inną jednostką sformowaną latem 1939 był SS-Wachsturmbann Eimann.

Była to jednostka o funkcjach policyjnych, formalnie mająca być wsparciem dla regularnej policji gdańskiej w takich kwestiach, jak służba wartownicza, konwojowanie więźniów czy ochrona ważnych obiektów na terenie miasta. Powstała 3 lipca 1939 roku i składała się wyłącznie z gdańskich esesmanów. Miała wziąć udział w akcji zajęcia polskich placówek na terenie Gdańska oraz aresztowaniach przedstawicieli Polonii gdańskiej. Także temu oddziałowi powierzono funkcję przygotowania pierwszych punktów zbiorczych i miejsc przetrzymywania Polaków, w tym obozu – późniejszego koncentracyjnego – Stutthof przy Mierzei Wiślanej.

Jaki był udział gdańskich struktur SS w zbrodniach na Polakach?

Ludzie z gdańskiej SS pełnili funkcje kierownicze nie tylko w jednostkach sformowanych z gdańskich esesmanów, lecz także w organizacji paramilitarnej Selbstschutz, która była odpowiedzialna za większość zbrodni na Polakach popełnionych jesienią 1939 i zimą 1940 roku. Za mało mówi się o tym, że prócz ►



Fot. AIPN

Wehrmacht i SS, to właśnie Selbstschutz Westpreußen przeprowadzał akcje eksterminacyjne. Do dziś, mimo że powstało kilka wartościowych prac, wciąż wiele faktów ze zbrodniczej historii Selbstschutzu wymaga dalszych badań. Jest to o tyle trudne, że zachowało się niewiele źródeł. Inna sprawa, że w związku ze specyficznym charakterem tej milicji złożonej z volksdeutschów, część dokumentów prawdopodobnie nie była wytwarzana na bieżąco... Gdańska SS prócz koordynowania działań Selbstschutzu, organizowania miejsc przetrzymywania więźniów czy obozu Stuthof, tworzyła aparat represji na terenie całego Reichsgau Danzig-Westpreußen (Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie) w czasie wojny. Gwoli ścisłości należy dodać, że niemiecki aparat represji (policyjny) budowali również esesmani przysłani z Rzeszy, głównie z Prus Wschodnich i Brandenburgii.

SS utworzyła obóz w Maćkowach pod Gdańskiem, ale był to obiekt specyficzny, bo przeznaczony dla esesmanów...

Był to największy w Europie obóz karny prowadzony przez esesmanów dla esesmanów i funkcjonariuszy niemieckiej policji. Wśród osadzonych przeważali młodzi ludzie w wieku 21–22 lat, głównie członkowie jednostek policyjnych czy legionów SS z dawnych republik nadbałtyckich (Estonii, Łotwy i Litwy), którzy popełnili wykroczenia, często zresztą nie zdając sobie z tego sprawy (nie znali regulaminów i zasad obowiązujących w jednostkach SS). Sam obóz pierwotnie powstał jako koszary dla SS-Heimwehr. Po odesłaniu jednostki w głąb Rzeszy w październiku 1939 roku, na krótko zostały one przejęte przez Powszechną SS. Następnie przez kilka miesięcy kompleks baraków był użytkowany jako obóz przejściowy dla przesiedleńców (osadników) niemieckich z Litwy, którym miano przydzielić zarekwirowane Polakom gospodarstwa na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Latem 1941 roku teren został jednak przejęty przez Główny Urząd Sądowniczy SS. Po okresie prac adaptacyjnych w styczniu 1942 roku trafili tam pierwsi skazani esesmani z Dachau. Obóz w pełni zaczął funkcjonować dwa miesiące później.

► Gauleiter gdańskiej NSDAP Albert Forster (drugi od lewej) z grupą funkcjonariuszy NSDAP i SS ogląda gospodarstwo na Pomorzu, 1939 rok

Za jakie przestępstwa można było tam trafić? Czy Niemcy karali esesmanów za zbrodnie wojenne?

Zbiór wykroczeń i przestępstw, za które esesman czy funkcjonariusz policji niemieckiej mógł trafić do obozu w Maćkowach, był stosunkowo szeroki. Obejmował on zarówno przestępstwa pospolite (kradzieże, fałszerstwa dokumentów czy zabójstwa), jak i dezercje, samookaleczenie czy niewykonanie rozkazu, a więc wykroczenia przeciwko regulaminowi służby wojskowej. Do obozu można było trafić, jeśli np. dopuszczono do ucieczki więźniów (taki los spotkał kilku strażników z KL Auschwitz), czy chociażby za zakazane kontakty seksualne z „nie-Aryjczykami” lub homoseksualizm. Nic mi nie wiadomo, by do obozu pod Gdańskiem czy do Dachau trafiali esesmani skazani za zbrodnie wojenne.

SS działała na Pomorzu niemalże do samego końca wojny.

Istnieją tutaj o wiele większe braki źródłowe niż w sprawach, o których rozmawialiśmy wcześniej. Aparat SS z SS-Gruppenführerem Friedrichem Katzmannem na czele, wyższym dowódcą SS i Policji w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, odegrał kluczową rolę m.in. w przygotowaniu i realizacji tajnego planu ewakuacji „Ewa” (został on ostatecznie opracowany na początku września 1944 roku). Cała SS w Rzeszy zyskała zresztą na znaczeniu po nieudanym zamachu płk. Clausa von Stauffenberga na Hitlera w lipcu 1944 roku. SS przejęła m.in. administrację obozów jenieckich, dowództwo nad sprawami wewnętrznymi, armią zapasową, częściowo nad Volkssturmem. Aparat SS tworzył też zręby Werwoflu, rodzaju nazistowskiego podziemia zbrojnego, które miało prowadzić działalność dywersyjną na terenach niemieckich zajętych przez aliantów. Esesmani z pewnością działali w Gdańsku jeszcze w marcu 1945 roku, m.in. wspólnie z zandarmerią dokonywali sądów doraźnych na ludności cywilnej, pilnowali, by „nie rozsiewano defetyzmu”.

Czy po wojnie na tych terenach pozostali byli esesmani?

Ponownie problemem jest brak źródeł. Istnieją dosłownie pojedyncze wzmianki, jakoby np. w maju 1945 roku milicja w Sopocie zidentyfikowała kilku wysokich funkcjonariuszy SS. Biorąc pod uwagę to, ilu esesmanów czy funkcjonariuszy policji trafiło po wojnie do zachodnich Niemiec i żyło tam, uniknąwszy kary, na podstawie wrywkowych danych można uznać, że zdecydowana większość zbrodniarzy, jeżeli nie zginęła na froncie, zdołała uciec na zachód. Nawet ci, którzy zostali osądzeni w Polsce, jak np. Max Henze, dowódca policji w Bydgoszczy skazany na śmierć przez powieszenie, zostali uprzednio złapani przez Brytyjczyków i potem przekazani stronie polskiej.

Co stało się z Kurtem Eimannem, dowódcą niesławnego SS-Wachsturmbann Eimann?

Przez pierwsze lata nie był ścigany. Po 1960 roku był wielokrotnie przesłuchiwany, ale dopiero w 1968 roku postawiono mu konkretne zarzuty. Oskarżono go o współudział w morderstwie co najmniej 1200 osób. W tej liczbie uwzględniono chorych umysłowo, pacjentów niemieckich zakładów psychiatrycznych, których oddział przez niego dowodzony rozstrzelał w lasach Piaśnicy pod Wejherowem. Pominięto kwestię odpowiedzialności Eimanna za eksterminację Polaków, którzy zostali zabici w tym samym miejscu: głównie przedstawiciele inteligencji polskiej z Pomorza Gdańskiego, ale też np. pacjentów ze szpitali w Kocborowie i Świeciu (dziś liczbę ofiar Piaśnicy, zwanej Pomorskim Katyniem, szacuje się na 12–14 tys.). Ostatecznie sąd w Hanowerze skazał go na cztery lata więzienia, z czego odsiedział dwa... Do emerytury prowadził sklep. To tylko jeden z przykładów osób na eksponowanym stanowisku, które skończyły z tak niewiarygodnie niskim wyrokiem.

To nie był jedyny zbrodniarz SS z Gdańska.

W aktach spraw prowadzonych kiedyś przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce nazwisk jest sporo, ale w większości wypadków ślad się urywa. To jest temat, którym chciałbym się zająć w najbliższej przyszłości. Przykładem jest chociażby Johannes Gniot, esesman o polskich korzeniach. Był on szefem jednej z kompanii SS-Wachsturmbann Eimann, przed wojną pełnił funkcję kierowniczą w jednym z batalionów 36. chorągwi SS w Gdańsku, później pracował w sztabie nowego Nadokręgu SS „Wisła”. Pełnił również funkcje kierownicze w Selbstschutz Westpreußen w powiecie kościerskim, gdzie podlegli mu volksdeutsche i esesmani przeprowadzili egzekucje na Polakach. Znika mi z oczu w 1943

roku. Nie mam pojęcia, czy przeżył wojnę, a jeśli tak, to jakie były jego późniejsze losy.

Kilka lat temu do służby w Waffen-SS przyznał się słynny gdańszczanin Günter Grass...

Wiedziałem, że zada pan to pytanie. Nie badałem jego sprawy, ale go nie potępiam. Kiedy w 2006 roku wybuchła sprawa przynależności młodego Grassa do Waffen-SS, zastanowiło mnie raczej, dlaczego dopiero teraz się do tego przyznał. Podczas prac nad książką nie skupiałem się na pisarzu, gdyż był jedną z szeregowych postaci tamtego okresu. Niemniej jego wersję uprawdopodobniają dane, do których dotarłem. Rywalizacja między Wehrmachtem i SS rozgrywała się, zasadniczo rzecz ujmując, na trzech płaszczyznach – walki o rekrutów, uzbrojenie i posiadłości. Po zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku SS miała większą możliwość pozyskiwania rekrutów do własnych jednostek. We wrześniu i październiku 1944 roku odnotowano dość znaczny skok poboru do Waffen-SS z terenu Gdańska. Według Grassa, dostał on wówczas powołanie do służby, nawet nie wiedząc, że trafi do Waffen-SS. Podsumowując – Grass był formalnie rzecz biorąc członkiem zbrodniczej formacji wojskowej, natomiast powstrzymywałbym się od osądu, czy był zbrodniarzem.

Popularny w ostatnich latach ruch rekonstrukcyjny zajmuje się także odtwarzaniem formacji SS. Niektórzy widzą w tym niezdrową fascynację złem...

Mam w ogóle sceptyczny stosunek do rekonstrukcji historycznej. Może pan się ze mną nie zgodzić, ale odnoszę wrażenie, że ostatnio rekonstrukcje coraz częściej są atrakcją samą w sobie, a coraz rzadziej służą już jako pomoc w edukacji. Formalnie rekonstruktorzy uzasadniają przebieranie się w mundury zbrodniarzy tym, że na potrzeby filmów czy widowisk ktoś musi odegrać rolę tych złych. Z jednej strony rozumiem ten argument. Z drugiej jednak bardzo łatwo przekroczyć tutaj pewną granicę. To kwestia wyczucia, wrażliwości na pamięć o ofiarach, wreszcie, a może przede wszystkim, sprawa dogłębnej wiedzy o SS. A tę ostatnio można czerpać z wielu wydawnictw, problem w tym, że zdecydowana większość z nich w nieproporcjonalnie większym stopniu poświęcona jest np. uzbrojeniu, mundurom czy taktyce Waffen-SS. Umyka tym samym prawdziwy kontekst dziejów całej SS. Oczywiście, należy pisać o wymienionych powyżej aspektach działalności SS, ale bez przytoczenia kontekstu łatwo wyrobić sobie zupełnie fałszywy obraz tej formacji. ■

► Szeregowiec z gdańskich jednostek SS-Heimwehr, 1939 rok



Fot. AIPN